

1 Dzień pierwszy — niedziela 21 III

1.1 Ewangelia (J 8,1-11)

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz? Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień. I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, a od tej chwili już nie grzesz.

1.2 Wprowadzenie, godz. 9³⁰

Moi drodzy! Rozpoczynamy wspólne, doroczne, wielkopostne rekolekcje. Rekolekcje, których specyfika, których odmiennosc polega na tym, że sprawujemy je w archikatedrze warszawskiej, która jest matką wszystkich kościołów naszej archidiecezji. Rozpoczynamy je wspólnie tzn. są to rekolekcje nas wszystkich: wiernych, którzy uczestniczą, i tego, który głosi. Podczas rekolekcji ma się dokonywać wzajemna wymiana darów. Ten, który mówi, chce obdarzyć słuchających słowem, które nosi w sobie i którym stara się żyć. Natomiast ci, którzy słuchają, obdarzają nie tylko gotowością do posłuchu, ale już samą swoją obecnością. Nie jest bowiem tak, że w rekolekcjach biorą udział wszyscy. Paradoks polega na tym, że na pierwszy rzut oka w rekolekcjach biorą udział ci, którzy prowadzą głębokie, chrześcijańskie życie. Ale słusznie oczekują i potrzebują czegoś więcej.

Dwa razy w roku zazwyczaj bierzemy udział w rekolekcjach: adwentowych i wielkopostnych. Ale te wielkopostne zdają się być ważniejsze dlatego, że dokonują się w perspektywie męki, śmierci oraz zmartwychwstania Pana naszego. A więc stawiają nas wobec tego, co w naszej wierze jest prawdziwie najważniejsze. Rekolekcje są nade wszystko po to, by naszą wiarę odnowić i umocnić, podbudować i jeszcze lepiej ukierunkować. Wiele razy powtarzamy, że ideałem nie jest wiara w Boga. Prawdziwym ideałem, który staramy się osiągnąć także podczas rekolekcji, jest jak najgłębsze zawierzenie Bogu, związanie z Nim swojego życia, zaufanie Panu Bogu, uświadomienie sobie, że On nie tylko istnieje, ale że jest prawdziwie obecny w naszym życiu. Że w tym życiu możemy dostrzec Jego ślady, ślady Jego obecności i działania, ślady Jego miłosierdzia, dobroci i miłości. Są one obecne tak samo, a czasami nawet więcej, niż w życiu tej, o której słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, która usłyszała:

«Niewiasto! Nikt cię nie potępił?» «Nikt, Panie!» «I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, a od tej chwili już nie grzesz.»

Stajemy przed Jezusem Chrystusem z podobnym usposobieniem, w pokorze licząc na Jego miłosierdzie, ale chcąc także, by nasza wiara w Niego, i nasze przyłgnięcie do Niego, stało się jeszcze pełniejsze, jeszcze bardziej owocne, jeszcze lepsze. Kiedy przychodzimy na rekolekcje, kiedy bierzemy w nich udział, to pragniemy wyjść ubogaceni w najlepszym tego słowa znaczeniu. Tzn. chcemy zbliżyć się do Pana Boga pamiętając, że skoro ukazuje On nam wzniosłe horyzonty wiary, to zarazem daje nam siłę, abyśmy tą drogą mogli pójść. I właśnie podczas rekolekcji, które w szczególniejszy sposób są tym czasem łaski, uzyskujemy to Boże światło, Bożą moc i Bożą mądrość, która powinna nam starczyć na miesiące i lata, które nas czekają. Dobrze przeżyte rekolekcje powinny być światłem dla naszej duszy, powinny być najlepszą ożywczą solą dla naszego sumienia. Powinny być światłem na drodze naszego życia, lampą, która oświetla to, co trudne. Dobrze przeżyte rekolekcje powinny nam przychodzić do głowy nie raz jeden, ale wiele razy, a zwłaszcza wtedy, kiedy przyjdzie nam przeżywać to, co najtrudniejsze.

Również dla mnie samego, któremu przyszło te rekolekcje głosić, pośród wielu innych, które miałem możliwość prowadzić, te są absolutnie wyjątkowe. Przeżywam je bardzo dlatego, że spotykamy się i pragniemy zbliżyć się do Chrystusa w bezpośrednim sąsiedztwie grobu wielkiego Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Mamy wszyscy wobec niego wielki dług wdzięczności, ale mamy także obowiązek, by poznając, zgłębiając jego dziedzictwo postępować na tej drodze, którą on niezłomnie kroczył. Chcemy to dziedzictwo przypomnieć, pragniemy przypomnieć jego życie, jego biografię, jego nauczanie, jego dokonania. Pragniemy zastanowić się nad tym, co wydarzyło się w jego życiu — nad Bożą obecnością, która go prowadziła, która była dla niego mocą. Aby również coś podobnego rozpoznawać także i w swoim życiu, oraz życiu Kościoła w Polsce i na świecie. Jako motto tych rekolekcji zostały wybrane słowa, które wszyscy dobrze znamy. Wypowiedziane one zostały 23 października 1978 r. w Auli Pawła VI na Watykanie. Miałem szczęście być wtedy w Auli Pawła VI, i widzieć tę scenę, ten epizod, i słyszeć te słowa, kiedy to nowo wybrany papież, w tydzień po konklawe, zwrócił się do księdza prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego z następującymi słowami. Powiedział tak:

Czcigodny i umiłowany księże Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

Moi drodzy! Na początku swojego pontyfikatu Jan Paweł II wydobył i z mocą podkreślił to, co najważniejsze i najgłębiej prawdziwe. Musimy mieć pełną świadomość, że nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, gdyby nie ten, przy którego grobie teraz jesteśmy. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, gdyby nie wielki Prymas Tysiąclecia. Sądzę że ta podstawowa prawda została zapoznana i zapomniana. Zawsze o tym mówimy i myślimy. Ileż to było, także w najnowszych obchodach w ubiegłym roku, obchodach, które odnosiły się do 1989 roku, świętując to, co dokonało się 20 lat temu, kiedy to wiele nasłuchaliśmy się o różnych domniemyanych i prawdziwszych współautorach polskiej wolności i polskiej niepodległości. Padaly rozmaite nazwiska, pojawiały się rozmaite biografie. Ale jakże rzadko, sporadycznie, i zupełnie na boku wspomniano wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Jakaż ogromna szkoda, że w tamtym roku, w ubiegłym roku, w którym tyle uroczystości, tyle energii, tyle siły, tyle mocy, tyle kosztów poświęcono uroczystym obchodom, nie został wyeksponowany ten, podkreślony ten, i uczczony ten, któremu naprawdę wszystko zawdzięczamy. Pamięć o nim to jest sprawa kształtu naszej historii. To jest sprawa kształtu spojrzenia na naszą przeszłość dawniejszą i nowszą. Pamięć o wielkim Prymasie Tysiąclecia to jest nasz święty obowiązek. Bez tej pamięci zostaniemy wykorzeni i stłamszeni. Nasze dzieje zostaną zafałszowane. A jeżeli ktoś traci przeszłość, ten nie ma niczego nieść w rękę, i ten nie ma też perspektyw na przyszłość. Ta troska o prawdę historii to jest także troska o prawdę dotyczącą miejsca w niej wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Jan Paweł II podkreślając, że rozpoczął swój pontyfikat „pełen bojaźni Bożej” wyraźnie powiedział, że nie byłoby tego pontyfikatu bez wiary Prymasa Tysiąclecia. Wiary, która nie cofnęła się przed uwięzieniem i przed cierpieniem. Prymas Tysiąclecia jest ostrzeżeniem przed łatwą wiarą, przed wiarą, która nic nie kosztuje. A wiara prawdziwa, nie cofająca się przed cierpieniem i uwięzieniem, aczkolwiek wiele kosztuje, to właśnie dlatego wydaje, przynosi błogosławione owoce. Także jeżeli dzisiaj gromadzimy się tutaj, by w spokoju przeżywać te rekolekcje, to również jest to owoc tamtych dokonań, tamtych cierpień i tamtego uwięzienia, tej głębokiej wiary, której przykład dał wielki Prymas Tysiąclecia. Papież podziwiał również i błogosławił heroiczną nadzieję. Nadzieja, która zawsze jest ukierunkowana ku przyszłości. Nadzieja, która zawsze wskazuje na horyzonty, których człowiek nie przeczuwa, ale które zna Pan Bóg. Czyż wtedy, kiedy wielki Prymas Tysiąclecia w latach 50., 60., 70. prowadził Kościół przez drogi i bezdroża naszej ojczyściej historii, mógł ktokolwiek przewidzieć, że właśnie z tego trudu, z tego wysiłku zrodzi się również pierwszy w dziejach pontyfikat papieża Polaka?

I jeszcze jeden wymiar, wymiar maryjny. Głębokie zawierzenie Matce Kościoła i głębokie więzi z Jasną Górą. To właśnie trzy wymiary podkreślone przez papieża — wiara, nadzieja, i głębokie

przyłgnięcie do Maryi, będziemy starali się wydobyć w biografii i w nauczaniu wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Jest on dla nas prawdziwie wzorem. Ale nie tylko wzorem do naśladowania. Jest on także dla nas źródłem duchowej mocy, źródłem, z którego warto i trzeba także dzisiaj korzystać.

Odwołam się również do jeszcze jednych słów Ojca Świętego Jana Pawła II. Te słowa pochodzą z uroczystości pogrzebowych kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wtedy Ojciec Święty zachęcał, aby jego życie i jego nauczanie stawało się dla Polaków punktem odniesienia. Powiedział tak:

Szczególnym przedmiotem takiej medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, świętej pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego, Jego osobę, Jego naukę,

Musimy sobie zadać pytanie: czy rzeczywiście przez 29 lat, które upłynęły od śmierci wielkiego Prymasa Tysiąclecia, zadaliśmy sobie trud, aby jego osoba i nauczanie stało się przedmiotem narodowej, kościelnej, wspólnotowej i osobistej medytacji? Czy przypadkiem nie stało się tak, że odszedł on niejako w cień? Czy przypadkiem nie stało się tak, że oto nie spłaciliśmy wobec niego wielkiego długu, który ciągle na nas ciąży? Ale ta medytacja nie tyle dodaje coś do jego wielkości, ile raczej daje bardzo wiele nam. I dodał:

Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczynicie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło; dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz wycisnął trwałe, niezatarte piętno.

Nie przypadkiem ta sprawa do Prymasa Tysiąclecia, bo stał się zwieńczeniem naszej tysiącletniej historii nie tylko dlatego, iż jego dzieło przypadło na czas milenijnych obchodów, ale również dlatego, że stanowił tej historii zwieńczenie. I to zwieńczenie tak piękne, szlachetne, mądre i dobre, że na tej życiodajnej glebie mógł zakiełkować, a potem wzrastać, pontyfikat papieża Polaka. Będziemy zastanawiać się jak to się stało, że w tak trudnym okresie, tak trudnym stuleciu, jakim był wiek XX, właśnie kardynał Stefan Wyszyński stał się tym szczególnym i widocznym posiewem dobra i świętości. I jeszcze zachęta papieża:

Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób tak, jak Bóg i własne sumienie mu wskazuje.

Sądzę zatem, że te rekolekcje, których sedno, których trzon, stanowi refleksja i medytacja osnuta wokół biografii i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia, wychodzą naprzeciw również temu życzeniu Ojca Świętego Jana Pawła II. Obaj przeszli już do wieczności. Ale testament, który nam pozostawili, warto i trzeba podjąć, warto i trzeba realizować, warto i trzeba urzeczywistnić do samego końca. Bo można odnieść wrażenie, że i te papieskie zachęty nie odniosły takiego skutku, nie przyniosły takich błogosławionych owoców, jakie przynieść powinny. Dlatego będziemy się wpatrywać w życie Prymasa Tysiąclecia również po to, by część tego testamentu Jana Pawła II wykonać, by go dopełnić. A mamy w głowie, w pamięci i sercu, to, że nasza refleksja dokonuje się obok miejsca, gdzie zostało złożone ciało Prymasa Tysiąclecia.

Na najbliższe dni chciałbym zaproponować taki rozkład naszej medytacji, taki rozkład naszej refleksji. Dziś, rzecz jasna, na każdej mszy świętej jest początek rekolekcji, zatem swoiste wprowadzenie do tego, co nas czeka w poniedziałek, wtorek i środę. Refleksję nad życiem Prymasa Tysiąclecia rozpoczniemy na dobre jutro. Czeka nas sześć konferencji, rano o godz. 9 i po południu o godz. 19, przez najbliższe trzy dni. Rzecz jasna trudno się spodziewać i trudno oczekiwać, żebyśmy brali udział dwa razy dziennie. To byłby nawet heroizm, a być może coś bardzo trudnego czy niemożliwego zważywszy na domowe, rodzinne, i zawodowe obowiązki. Ale postanowiłem podzielić tę refleksję na sześć części, na sześć etapów, które będą koncentrowały się na poszczególnych odcinkach życia wielkiego Prymasa Tysiąclecia.

I tak jutro rano o godz. 9 będziemy przeglądać się temu okresowi jego życia, który obejmuje lata 1901 do 1924, czyli od jego przyjścia na świat, przez jego dzieciństwo i jego młodość, do święceń kapłańskich, które otrzymał w niezwykłych warunkach we Włocławku.

Jutro po południu będziemy zastanawiać się nad drugim okresem jego biografii: lata 1924 – 1946, kiedy to był młodym kapłanem, kiedy odbył studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wrócił do diecezji wrocławskiej, kiedy pełnił prace redakcyjne i duszpasterskie. A następnie II wojna światowa, i jego losy wojenne, i losy tuż powojenne.

We wtorek rano będziemy rozważać lata 1946 – 1956, kiedy został mianowany przez papieża Piusa XII biskupem lubelskim, a następnie arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim. Będziemy mówić o tym okresie jego życia, który łączył się jednocześnie z konfrontacją ideologiczną, polityczną, zakończoną uwięzieniem Prymasa Tysiąclecia, jego internowaniem w czterech kolejnych ośrodkach. Będziemy przyglądać się jakiej nauki nam wtedy udzielał, i co z tego dziedzictwa po sobie pozostawił.

We wtorek wieczorem przedmiotem naszej refleksji będzie dekada 1956 – 1966. A więc czas po powrocie z więzienia, czas powrotu do Warszawy, czas Wielkiej Nowenny przygotowującej do Tysiąclecia Chrztu Polski, obchody uroczyste Tysiąclecia Chrztu Polski, czas również II Soboru Watykańskiego.

W środę rano lata 1966 do 1978, a więc czas posoborowy, wdrażania reform, a także ponownej konfrontacji społecznej i politycznej. Ten czas, który zdecydowana większość z nas pamięta lepiej i ostrzej, i który zakończył się 16 października 1978 r.

I wreszcie ostatnia konferencja, jeżeli Pan Bóg pozwoli, będzie poświęcona ostatnim latom, ostatniemu okresowi życia Prymasa Tysiąclecia: od wyboru Jana Pawła II do śmierci kardynała Wyszyńskiego, i znaczeniu jego osoby i jego dorobku.

Bardzo chciałbym więc, żeby wszystkie układały się w pewną całość, całość nie tylko chronologiczną, ale całość, która odsłania nam znaczenie i sens tej niezwyklej biografii, w której możemy się przeglądać jak w lustrze. Bo przecież wiele z tego, co przeżył Prymas Tysiąclecia, bywało także na rozmaite sposoby i naszym udziałem.

Zapraszając do tej refleksji, do tej medytacji nad życiem wielkiego Prymasa Tysiąclecia, chciałbym jednocześnie dodać, że jeżeli będziemy brać udział czy to w konferencjach rannych, czy to wieczornych, to będę starał się zawsze króciutko streścić to, co było rano czy poprzedniego dnia wieczorem tak by ci, którzy biorą udział w rekolekcjach raz jeden dziennie, mogli otrzymać taki spójny obraz Prymasa Tysiąclecia.

Chciałbym również, żebyśmy podczas każdej mszy świętej, w której będziemy brać udział, po komunii świętej odmówili modlitwę o beatyfikację Stefana kardynała Wyszyńskiego, wielkiego Prymasa Polski.

Tak więc rekolekcje, które wspólnie rozpoczynamy, będą nieco różniły się od innych. Nie będziemy rozważali prawd dogmatycznych i prawd moralnych. Nie będziemy też szli w kierunku jakichś szczególnych aktualizacji czy odnoszenia się do sytuacji dzisiaj, chociaż i tego nie zabraknie. Chcemy przyjrzeć się, popatrzeć, przypomnieć, odnowić naszą miłość i wdzięczność wobec wielkiego Prymasa Tysiąclecia. A na tej drodze chcemy także przybliżyć się i jeszcze głębiej poznać Chrystusa. Bo gdy chcemy zobaczyć to działanie Chrystusowe, doświadczyć tego działania Chrystusa, tej obecności Chrystusa w ludzkim życiu, to życie i nauczanie kardynała Stefana Wyszyńskiego nadaje się do tego jak bodaj żadne inne.

Myślę, że w tej naszej refleksji Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński będzie nam towarzyszył i będzie nas wspierał. Z pewnością są wśród nas tacy, którzy przypominają sobie czasy kiedy tutaj, w tej katedrze był, występował, nauczał, a przede wszystkim modlił się. I dlatego, myślę że także jego obecność będzie dla nas wszystkich przeogromnym wsparciem.

Zapraszam więc i zachęcam do udziału w tych rekolekcjach. W tych rekolekcjach, które powinny nam przybliżyć osobę wielkiego Polaka, wielkiego kapłana, wielkiego prymasa. Człowieka, dzięki któremu Polska jest taka, jaka jest — w najlepszym tego słowa znaczeniu. Dzięki któremu mieliśmy pontyfikat naszego rodaka, i który przeprowadził naszych ojców, a także i nas, przez jeden z najtrudniejszych okresów w historii Kościoła. Jego obecność, jego słowa, jego nauczanie będzie nam także wsparciem i pomocą na czas, który nas czeka.

1.3 Wprowadzenie, godz. 11⁰⁰

Moi drodzy! Czy można wyobrazić sobie piękniejszy epizod, piękniejszy tekst niż ten, który pochodzi z Ewangelii św. Jana, przeznaczony na V niedzielę Wielkiego Postu, którym rozpoczynamy nasze tegoroczne wielkopostne rekolekcje? Spotyka się ze sobą ludzka słabość — to kobieta, ludzka pycha — to ci, którzy ją oskarżają ponad wszelką miarę, i podstęp — to ci, którzy wystawiają Jezusa na próbę. I spotyka się z tą słabością i ludzką pychą Boże miłosierdzie, Boża dobroć, która znalazła wyraz w życiu i postawie Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela. I ten cud Bożego miłosierdzia będzie od tamtej pory powtarzał się zawsze, w każdym pokoleniu. Dotyczy on także każdej i każdego z nas. Bo nawet jeżeli nasze losy nie są aż tak surowe, by przywieźć nas przed oblicze Jezusa Chrystusa jak tę cudzołożną kobietę, to przecież każdy z nas, i każda, ma wystarczająco dużo na sumieniu aby ci, którzy chcą nas skrzywdzić, albo ci, którzy chcą sprowokować jakieś zło, mieli dostatecznie duże pole do działania. A przecież każdy i każda, jak niegdyś ta anonimowa kobieta, doznaje Bożego miłosierdzia, Bożej łaski, Bożej dobroci. Może dlatego na zawsze pozostała ona bezimienna, może dlatego jest anonimowa, może dlatego nie znamy jej imienia, żebyśmy wszyscy, i każdy z osobna, mogli postawić się w jej sytuacji — zarówno w tym, co dotyczy słabości, grzechu, jak i w tym, co dotyczy miłosierdzia.

Roczne rekolekcje to jest tajemnica korzystania z Bożej dobroci i z Bożego miłosierdzia. Ta dobroć i miłosierdzie są potrzebne również tym, którzy prowadzą dobre życie. Trzeba bowiem założyć, trzeba pamiętać, że wśród wiernych którzy zbierają się, gromadzą się na doroczne rekolekcje, zdecydowana większość to są osoby, które prowadzą systematyczne i pogłębione życie religijne. Ale wszyscy potrzebujemy umocnienia. A paradoks polega na tym że ci, którzy są daleko od Boga, nieraz poprzestają na zwyczajnym drobiazgu, na zwyczajnej jakiejś iskrze, która spowoduje ich powrót. Natomiast ci, którzy całe życie wiążą z Bogiem, potrzebują takiej iskry, która jest silniejsza, czasami potrzebują wręcz płomienia. Bo i ci, którzy są mocni, również potrzebują umocnienia — tylko jeszcze trwalszego, jeszcze głębszego, jeszcze wyraźniejszego, jeszcze bardziej owocnego.

Z takim nastawieniem rozpoczynamy nasze wspólne rekolekcje. Są one wspólne bo ci, którzy słuchają, słuchają słów, które są bardziej czy mniej sprawne. Ale nie o słowa chodzi, ale o moc Bożej łaski i o Bożą mądrość, która zdolna jest odmienić nasze serca i sumienia. Jednak ze wspólnych rekolekcji bodaj jeszcze bardziej korzysta ten, który je głosi. Bo i my kapłani, a także alumnii seminarium, którzy tutaj na tej mszy św. z nami się zbierają, potrzebują umocnienia na tej drodze. A umocnieniem dla nas jest wiara naszych wiernych, wiara tych, do których przemawiamy, dla których żyjemy, dla których pracujemy, których staramy się uczyć. Ale powiedzieć trzeba, że od was, moi drodzy, uczymy się znacznie więcej.

Rekolekcje to budowanie wiary, to pogłębianie wiary. Nie poprzestawanie jednak na wierze w Boga, ale pójście dalej i głębiej — to znaczy budowanie zawierzenia Panu Bogu, ufności Bogu. Budowanie takiej postawy która nie poprzestaje na tym, że Bóg istnieje, ale chce dostrzec, rzeczywiście widzi i uznaje Jego życiodajną obecność w naszym życiu. Kto wierzy w Boga — ileż razy musimy powtarzać te słowa — ten nigdy nie jest sam. I najpiękniejszym owocem rekolekcji jest uznanie, i jest przeżycie, tej prostej prawdy, która znajduje wyraz nade wszystko w doświadczeniu Bożego miłosierdzia i Bożej dobroci.

Motto tegorocznych rekolekcji stanowią słowa Jana Pawła II, które odnoszą się, dotyczą, wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Ja dobrze wiem, że dla ludzi młodych, już nie tyle młodzieży, to jest odległa historia. Prymas Tysiąclecia żył w latach 1901 – 1981. Przeszedł na drugą stronę życia 29 lat temu. Zatem dla takich chłopców jak ci, którzy przygotowują się do kapłaństwa, dla młodych ludzi których i pośród nas nie brakuje — do mniej więcej 35. - 40. roku życia, kardynał Stefan Wyszyński to jest historia. Trzeba mieć co najmniej ok. 40 lat, by go jakoś pamiętać ze swojego dzieciństwa i ze swojej młodości. Trzeba być dorosłym i starszym, by go kojarzyć i by go pamiętać — także dlatego, że po jego śmierci bardzo wiele wydarzeń o różnym znaczeniu bardzo nam pamięć o nim jak gdyby zatarło, usunęło w cień. Chcemy tę pamięć o wielkim Prymasie Tysiąclecia wydobyć, chcemy ją przeżyć, i to przeżyć bardzo głęboko pamiętając, że spłacamy w ten sposób swoisty dług wobec niego. Ale pamiętając także coś więcej — że jego życie, jego nauczanie pozostają zawsze aktualne, pozostają fundamentem, na którym można i trzeba wznosić budowlę Kościoła, na którym można i trzeba także oprzeć nasze własne życie.

Rozpoczynamy te rekolekcje w sąsiedztwie, i to bezpośrednim, grobu wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Nie ma drugiego miejsca w Polsce, nie ma drugiej świątyni, która, gdy o to chodzi, jest tak uprzywilejowana. Zachęcam serdecznie abyśmy uświadomili sobie, że gdy będziemy rozważali jego życie i jego nauczanie, to rozważamy obok miejsca, w którym spoczęły jego doczesne szczątki. To rozważamy w katedrze, która w początkach jego prymasowskiej posługi została podniesiona z gruzów. To rozważamy w katedrze, w której on wielokrotnie występował, udzielał święceń kapłańskich, nauczał, prowadził lud Warszawy i całą Polskę do Boga. Miejsce to jest wyjątkowe, miejsce to jest prawdziwie święte — nie tylko przez moralne cnoty, ale przede wszystkim przez jego specyfikę i jego odmienność, przez jego wyjątkowy charakter.

Chcemy rozważać wielkiego Prymasa Tysiąclecia także po to, żeby odświeżyć sobie i odkłamać historyczną pamięć. Kiedy w ubiegłym roku obchodzono dwudziestolecie przemian społeczno - politycznych, które dokonały się w 1989 r., okazało się, że mamy wielu autorów i współautorów tych przemian. Pojawiały się całe ich listy i wykazy. Pojawiało się ich dekorowanie, zaznaczanie, docenianie, dowartościowywanie. Ale mało kto wspominał wtedy o wielkim Prymasie Tysiąclecia. A bez niego nie byłoby tego, co się stało. Rzecz jednak w tym, że jego biografia i jego życiorys nie przystaje do biografii i do dokonań wielu z tych, którzy zbierają w ostatnich czasach owoce uznania. Rzecz w tym, że pamięć o nim bywa przeinaczana i fałszowana. A wraz z tym bywa przeinaczana i fałszowana nasza chrześcijańska, i katolicka, i polska tożsamość.

Chcemy więc podczas tych rekolekcji zastanowić się nie tylko nad osobistym wymiarem pobożności, ale także nad społecznym, wspólnoto-twórczym i patriotycznym wymiarem pobożności, którą staramy się w sobie rozwinąć. Będziemy rozważać życie wielkiego Polaka i wielkiego Prymasa Tysiąclecia nie tylko po to, aby sięgać do historii, ale aby również zrozumieć, poznać głębiej coś z siebie, coś z tego kim i my jesteśmy.

Zatem motto przewodnie naszych rekolekcji stanowią słowa Jana Pawła II wypowiedziane 23 października 1978 r. w Auli Pawła VI w Watykanie. Miałem szczęście, rozpoczynając wtedy studia w Instytucie Biblijnym w Rzymie, być na tej wielkiej i podniosłej uroczystości. Miałem szczęście oglądać nowo wybranego Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego. To jeden z najbardziej podniosłych momentów w życiu, ale także najbardziej charakterystycznych i historycznych dla nas. Papież powiedział wtedy tak:

Czcigodny i umiłowany księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który związany jest z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

Moi drodzy! Musimy powtarzać mocno, z niezłomnym przekonaniem, że *nie byłoby na Stolicy Piotrowej papieża-Polaka, gdyby nie wielki Prymas Tysiąclecia!* Nie byłoby na Stolicy Piotrowej papieża-Polaka, gdyby nie to, co dokonało się wcześniej. Gdyby nie jego życie osadzone w wydarzeniach XX stulecia, gdyby nie jego ofiara, jego wiara, jego nadzieja, i jego zawierzenie Najświętszej Maryi Pannie. To musimy powiedzieć! Nikt inny nie zrodził papieża-Polaka, jak właśnie on! Można by powiedzieć, że jego droga była jak droga Jana Chrzciciela, któremu przyszło przygotować drogę dla Jezusa Chrystusa. W odpowiednim momencie odszedł na bok, tak jak Jan Chrzciciel. Ale przecież nie może odejść na bok tak, iżbyśmy o nim zupełnie zapomnieli. Przeciwnie! Właśnie teraz, gdy pięć lat temu pontyfikat Jana Pawła II dobiegł kresu, to jawi się na tym horyzoncie historii tym bardziej postać, osoba i nauczanie kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Będziemy starali się ukazać jego wiarę, jego nadzieję, i jego zaufanie do Najświętszej Maryi Panny. Gdy w maju 1981 r. wielki Prymas Tysiąclecia odszedł do Boga — zmogła go ciężka nowotworowa, szybko posuwająca się choroba — wtedy Jan Paweł II, również cierpiący, wzywał do takiej postawy. „Uczyńcie kardynała Stefana Wyszyńskiego przedmiotem swojej medytacji.

Szczególnym przedmiotem takiej medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, Jego osobę, Jego naukę, Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko

uczynicie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło; dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz wycisnął trwale, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób tak, jak Bóg i własne sumienie mu wskazuje.

Nie możemy uciec od pytania: *Czy spełniliśmy to dziedzictwo, to zadanie, postawione nam przez Jana Pawła II? Czy rzeczywiście przez te 29 lat prawie, które upłynęły od śmierci wielkiego Prymasa Tysiąclecia, pasterze Kościoła, duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni — czy rzeczywiście przeżyliśmy mocno i przyswoiliśmy sobie tę wielką duchową i religijną spuściznę, którą pozostawił nam Prymas Tysiąclecia? Czy rzeczywiście tak się stało?* Myślę, że odpowiedzi powinien udzielić sobie w sercu i sumieniu każdy, kto jest w tej świątyni. Ale również każdy, do którego te słowa Jana Pawła II wcześniej czy później powinny dotrzeć.

Będziemy starali się zatem wyjść naprzeciw naszej duchowej i patriotycznej powinności. A ta powinność polega na tym, aby w drodze do Chrystusa, i wpatrując się w Chrystusa, uznać i przyjąć te przykłady świętego, dobrego, i oddanego Bogu życia, które w naszej historii pozostawił. A jednym z nich, bodaj najbardziej świetlanym, jest kardynał Stefan Wyszyński.

Program tych rekolekcji, które dzisiaj rozpoczynamy, można by ująć w taki sposób. Dzisiejsze msze święte, a więc i dzisiejsza refleksja, która te msze św. otwiera, to oczywiście refleksja początkowa, otwierająca. W gruncie rzeczy na każdej mszy świętej wprowadzająca nas w to, czym będziemy zajmować się jutro, oraz we wtorek i środę. Przez te trzy dni będą po dwie nauki podczas mszy świętych, o godz. 10⁰⁰ i o godz. 19⁰⁰. Trudno się spodziewać, żebyśmy mogli uczestniczyć dwa razy dziennie, mamy przecież obowiązki rodzinne, domowe, zawodowe. Zachęcam serdecznie, żeby przynajmniej raz dziennie, czy to rano na 10, czy wieczorem na 19, wziąć udział w tej medytacji nad życiem i nauczaniem kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Ta medytacja będzie podzielona na sześć części, stosownie do biegu tych konferencji, do ich układu, a także stosownie do życia wielkiego Prymasa Tysiąclecia.

A więc jutro rano będziemy zajmować się okresem jego dzieciństwa, jego młodości, jego lat seminaryjnych — lata od 1901 do 1924. Będziemy zajmować się tym czasem, w którym kształtowało się powołanie, które zostało uwieńczone jego święceniami kapłańskimi, które otrzymał sam jeden w bocznej kaplicy katedry we Włocławku 3 sierpnia 1924 r. Zobaczymy jak przedziwnie Bóg prowadzi tych, których wybiera do spełnienia niezwykle zadań. Jak przedziwnie wygląda ich dzieciństwo i młodość — a zwłaszcza dzieciństwo i młodość kardynała Wyszyńskiego.

Jutro wieczorem zajmiemy się następnym okresem, latami 1924 – 1946. Praca młodego kapłana, najpierw w katedrze we Włocławku, później studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jego doktorat, powrót do diecezji, jego praca redakcyjna i duszpasterska. Wreszcie wybuch II wojny światowej, jego działalność wojenna, konspiracyjna, i tuż powojenna, do 1946 roku, kiedy to został konsekrowany na biskupa lubelskiego.

We wtorek rano będziemy mówić o okresie 1946 – 1956. Najpierw biskup lubelski, a po dwóch latach arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski. Człowiek, który musiał zmagać się ze skutkami najmroczniejszego okresu po II wojnie światowej, okresu stalinowskiego, i który przyplącił te zmagania swoją wolnością. Uwięziony, przez trzy lata przebywał w czterech miejscach internowania. Będziemy rozważać ten czas i zobaczymy świętość, której kosztem było prawdziwe męczeństwo.

We wtorek wieczorem będziemy rozważać lata 1956 – 1966. Prymas Tysiąclecia wyszedł wtedy z więzienia, wrócił do Warszawy, i przez dziewięć lat Nowenną przygotowywał Polskę i Polaków do obchodów uroczystych Tysiąclecia Chrztu Polski. Był to zarazem czas śmierci Piusa XII i pontyfikatu Jana XXIII, czas II Soboru Watykańskiego, czas bardzo trudny i bardzo piękny zarazem. To właśnie wtedy nastąpiło w życiu kardynała Stefana Wyszyńskiego jakby zwieńczenie tysiąca lat historii Polski.

W środę rano, jeżeli Pan Bóg pozwoli, zajmiemy się latami 1966 – 1978. Ten czas dużego fermentu społecznego i politycznego. Czas przemian i dojrzewania Kościoła, czas wdrażania soborowych reform. I wreszcie wybór na Stolicę Piotrową Jana Pawła II. Będziemy mówić o wielkim Prymasie

Tysiąclecia, który ukazywał wtedy drogę całemu Kościołowi w Polsce, i jednocześnie niezłomnie tą drogą kroczył.

I wreszcie ostatnia konferencja, w środę wieczorem, będzie poświęcona ostatniemu okresowi życia Prymasa: od roku 1978 do jego śmierci w r. 1981. I do tego, co z tej śmierci wynika i dla nas. I co z tego życia wynika dla nas wszystkich.

Będę starał się tak prowadzić tę refleksję aby ci, którzy przyjdą wieczorem, mogli usłyszeć krótko o tym, co było rano. A ci, którzy przyjdą tylko rano, mogli usłyszeć to, co było poprzedniego dnia wieczorem tak, by nasza medytacja układała się w pewien ciąg tak, byśmy lepiej i bardziej mogli poznać życie kardynała Stefana Wyszyńskiego. A przez to samo abyśmy mogli lepiej zrozumieć również to, co wydarzyło się później, a także to, co wydarza się dziś. I żebyśmy mogli i chcieli głębiej popatrzeć we własne życie. Taki jest program rekolekcji, które wspólnie rozpoczynamy.

Możemy mieć ufność, że skoro przedmiotem tej medytacji uczyniliśmy życie i dzieło Sługi Bożego, to towarzyszy nam on także w tej medytacji. Jest dla nas wsparciem, i jest dla nas światłem. Chcemy niejako przeżywać jego obecność pośród nas, obecność malowaną słowami, ale doświadczając błogosławionych skutków tej obecności, której na imię świętość. Dlatego też podczas każdej mszy świętej będziemy po modlitwie po Komunii modlić się w intencji beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego.

To właśnie z nim wchodzimy w ostatnie dwa tygodnie przeżywania Wielkiego Postu. Oby Pan Bóg poruszył nasze serca i usposobił do tego, abyśmy to przeżywanie, odkrywając prymasa Wyszyńskiego, przeżyli, doświadczyli jak najlepiej i jak najpełniej. A przybliżenie go nam, przeżywanie go, jest potrzebne gdy pamiętamy, że za kilkanaście dni upływa pięć lat od śmierci Jana Pawła II. W tym roku przypada dokładnie w Wielki Piątek.

Dlatego dobrze będzie, jeżeli na progu Wielkiego Tygodnia, na progu tego Wielkiego Piątku, i na progu tego wielkopostnego czasu, który staje się coraz bardziej intensywny, uświadomimy sobie, że *nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, gdyby nie ten, o którym chcemy rozważać, którego chcemy sobie przybliżyć*. I niech jego wizerunek, jego obraz namalowany przed oczyma naszej wyobraźni, niech także przemienia nasze życie. Niech będzie dla nas wzorem i przykładem. Niech on sam będzie również dla nas tym, który się za nami wstawia, który się za nas modli. Bo tak, jak za życia troszczył się o sprawy każdego człowieka, tak i teraz możemy być przekonani, że gdy snujemy refleksję o nim, to on, którego ciało spoczywa tutaj, w tej katedrze, jest prawdziwie razem z nami.

1.4 Wprowadzenie, godz. 21⁰⁰

Moi drodzy! Udział w tej mszy świętej biorą robotnicy ostatniej godziny, jak w ewangelicznej przypowieści ci, którzy przyszedli do pracy tuż przed zachodem słońca. A my już nawet nie przed zachodem słońca, ale tuż przed zakończeniem niedzieli. Ufamy, że nagroda i uznanie ze strony Pana Boga, także Jego obecność, są o tej późnej porze tak samo namacalne, dostrzegalne i widoczne, jak od samego rana. Od rana na każdą mszę świętą przybywają setki, a łącznie tysiące wiernych. Dlatego to dobrze, że mimo swoich obowiązków, mimo innych zajęć, mimo przeżywania niedzieli w taki czy w inny sposób znaleźliście i czas, i siły, by o tej późnej porze, porze Apelu Jasnogórskiego, kiedy już i religijność, i pobożność, jej oddawanie dobiega końca, że znaleźliście czas i siły aby przyjść i uwielbić Pana Boga, zastanowić się również nad sobą.

Obraz, który rysuje przed naszą wyobraźnią dzisiejsza Ewangelia, jest bardzo poruszający. Obraz człowieczej słabości, słabości kobiety, która dopuściła się grzechu. Zwróćmy uwagę na dwie rzeczy z nią związane. Pierwsza to ta, że ta kobieta pozostaje w gruncie rzeczy bezimienna. Nie znamy jej imienia, bo tego rodzaju sytuacja stała się udziałem tysięcy i milionów ludzi w każdym pokoleniu, i w naszym również. Tego rodzaju sytuacja odzwierciedla coś z losu każdej i każdego z nas. Pozostała bezimienna abyśmy nie sądzili, że słabość i grzech mają przystęp tylko do niektórych. Nie! Mają przystęp do każdej i do każdego z nas! I druga rzecz. Kobietę tę, jak czytamy, dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. A przecież nie była tam sama! Ale o tym, z którym dopuścić się miała owego czynu, nie ma ani słowa! Raz jeszcze znajduje wyraz swoisty semicki szowinizm, który patrzy na wszystko z perspektywy mężczyzn. Jest w tym jakaś niesprawiedliwość, jest w tym jakaś krzywda, która po dzień dzisiejszy na rozmaite sposoby daje o sobie znać. Ludzie dopuszczają

się zła i nieprawości. Ale ludzkie sądy nie są sprawiedliwe. Jedni ponoszą odpowiedzialność za to, czego się dopuścili, podczas gdy na innych patrzy się pobłażliwie. Ten ewangeliczny epizod daje nam również sposobność do tego, byśmy zadali sobie pytanie:

Po której stronie my jesteśmy, jako ci widzowie i obserwatorzy tego dramatycznego wydarzenia? Czy nie jest przypadkiem tak, że stajemy pośród owych oskarżycieli, gotowych zadawać podstępne pytania i wystawiać na próbę, byleby tylko napiętnować zło i grzech, a wraz z tym zniszczyć grzesznika?

A dzisiejszy epizod daje nam poznać, że nigdy nie jest za późno na nawrócenie. Że zawsze każdy czas jest dobry, aby się opamiętać i zacząć od nowa. Ten epizod ewangeliczny stanowi też dobre wprowadzenie w nasze rekolekcje. A ponieważ ta późna pora sprzyja medytacji, to i te rekolekcje o tej porze, ich początek, mają taki wymiar i charakter bardziej medytacyjny. Rekolekcje to jest czas, w którym mamy pogłębić naszą wiarę. Mamy ją głębiej zakorzenić w sobie, ugruntować w Chrystusie i skierować ku Niemu. Rekolekcje to jest czas, który dajemy Panu Bogu. A tym samym dajemy go również sobie, aby odbudować więzi. Więzy z Bogiem, więzi między sobą, a także odzyskać duchową równowagę i spokój ducha. Rekolekcje są potrzebne człowiekowi. Zarówno tym, którzy są daleko od Boga i często mało prawdopodobne, że wezmą w nich udział, jak i tym, którzy prowadzą systematyczne życie religijne. Ale dobrze wiemy, że nawet najsilniejsi w wierze, nawet wielcy mocarze ducha potrzebują odnowy, potrzebują umocnienia, potrzebują płomienia, który będzie w naszym życiu takim drogowskazem i siłą do wierności Bożej woli i wierności sobie.

Tematem tegorocznych rekolekcji chciałbym uczynić osobę i nauczanie wielkiego Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Czynię to nie przypadkowo. Po pierwsze dlatego, że przeżywamy nasze rekolekcje w sąsiedztwie jego grobu, tutaj spoczywają jego doczesne szczątki. Pod tym względem archikatedra warszawska jest absolutnie uprzywilejowana. I my, którzy się w niej zbieramy, gromadzimy, aby uwielbiać Pana Boga, jesteśmy też w uprzywilejowanej sytuacji, mamy właśnie tu jego grób. A więc jesteśmy też w szczególniejszy sposób strażnikami pamięci o nim. A ta pamięć jest niezwykle ważna. Bo ta pamięć, wzgląd na to, co się wydarzyło, wzgląd na to, co on wniósł do naszej ojczystej historii, do historii Kościoła, buduje naszą teraźniejszość i buduje również naszą przyszłość. Chciałbym mottem tegorocznych rekolekcji uczynić słowa, które wypowiedział Jan Paweł II 23 października 1978 r., a więc w tydzień po pamiętnym konklawe. Miałem szczęście być wtedy w Auli Pawła VI w Rzymie, rozpoczynałem bowiem swoje studia biblijne. Pamiętam do dzisiaj ten obraz nowo wybranego papieża, jeszcze wtedy jak gdyby skrzepowanego i niepewnego, i wizerunek, obraz Prymasa Tysiąclecia, jak jeden podchodzi do drugiego. I obaj rozumieli w tej jednej chwili, że oto historia naszej Ojczyzny, historia Europy i świata, zatacza jakieś koło. I właśnie wtedy, w tydzień po konklawe, Jan Paweł II zwracając się do kardynała Wyszyńskiego powiedział tak:

Czcigodny i umiłowany księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

Tak, moi drodzy! Nigdy dość powtarzania i podkreślania, że nie byłoby Jana Pawła II bez kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ci wszyscy, którzy tak wielką wagę, i słusznie, przykładają do pontyfikatu papieża-Polaka, powinni pamiętać, że korzenie tego pontyfikatu są tu, w Warszawie, w tej katedrze, i w miejscach gdzie był obecny, gdzie żył i działał wielki Prymas Tysiąclecia. Tymczasem w ostatnich dekadach, a w ostatnim okresie zwłaszcza, próbuje się pisać historię nową. Historię, która ma w pogardzie to, co naprawdę się wydarzyło. Gdy w ubiegłym roku obchodzono 20 lat od przemian społecznych i politycznych, które miały miejsce w Polsce w r. 1989, wtedy mnożyły się listy, wykazy autorytetów moralnych i tych, których nazywano autorami i współautorami polskiej wolności. Te wykazy były krótsze albo dłuższe. Wielu z tych ludzi otrzymywało medale i odznaczenia — większość za życia, niektórzy po śmierci. Ale zabrakło tam tego, który powinien

być na czele tej całej grupy, któremu oni wszyscy zawdzięczają siłę i przetrwanie — nawet, jeżeli w swoim czasie mu się sprzeciwiali. Zabrakło tam niezłomnego Prymasa Tysiąclecia — bo to on przeprowadził Polskę i Polaków, i Kościół katolicki w Polsce, przez czas najtrudniejszy. To jemu zawdzięczamy to, co stało się na konklawe 16 października 1978 r. To jego wiara, to jego nadzieja, to jego niezłomność, to jego zaufanie Maryi, jego związenie z Jasną Górą, sprawiło to, że jesteśmy kim jesteśmy. W imię prawdy trzeba tę właśnie prawdę powtarzać i utrwalać. Jeżeli pozwolimy na to, że naszą najnowszą historię będą pisać inni, bez nas, a nawet przeciwko nam, to dopuścimy do tego, że jednocześnie piszą oni naszą terażniejszość, i będą pisać, będą kształtować naszą przyszłość. Wierność wobec dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia to jest nasz obowiązek. Prawda o okresie jego biskupiego i prymasowskiego posługiwania to jest zobowiązanie, które ma każde pokolenie Polaków. A ci, którzy mieszkają w Warszawie, a zwłaszcza ci, którzy modlą się w tej katedrze, są w szczególnie sposób stróżami tej pamięci.

Gdy kardynał Stefan Wyszyński zmarł, niedługo potem Jan Paweł II skierował do Polaków takie słowa:

Szczególnym przedmiotem takiej medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, świętej pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego, Jego osobę, Jego naukę, Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczynicie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło; dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz wycisnął trwale, niezatar-te piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób tak, jak Bóg i własne sumienie mu wskazuje.

Moi drodzy, czy wypełniliśmy ów duchowy testament Jana Pawła II? Czy rzeczywiście stało się tak, że duchowieństwo, i rodziny zakonne, i wierni, każdy w swoim zawodzie i swoim stanie, i młodzież, wiedzą o wielkim Prymasie Tysiąclecia, o jego wkładzie, o jego ofercie, o jego cierpieniach? Czy nasza pamięć o nim nam nie spłowiła, czy nie została przykurzona przez rozmaite wydarzenia i rozmaite osoby, które zawłaszczając najnowszą historię chcą także zawłaszczyć i naszą przyszłość? Także z tego względu zajmijmy się osobą i dziedzictwem wielkiego Prymasa Tysiąclecia, by go przypomnieć. Bo mówiąc, myśląc i medytując o nim w gruncie rzeczy największą przysługę czynimy samym sobie.

Rekolekcje, które nas czekają w najbliższych trzech dniach, mają swój określony schemat. Mamy możliwość modlitwy i spotkań w poniedziałek, wtorek i środę rano o godz. 10, i po południu o godz. 19. Czekają nas więc zatem łącznie sześć konferencji, sześć medytacji osnutych wokół życia i nauczania Prymasa Tysiąclecia. Chciałbym więc jego życie podzielić na sześć odcinków, i każda z tych konferencji będzie poświęcona kolejnemu etapowi. I tak jutro rano o godz. 10 przedmiotem medytacji uczynimy lata 1901 do 1924. Był to czas, kiedy Stefan Wyszyński przyszedł na świat. Będziemy mówić o jego dzieciństwie, o jego wczesnej i późniejszej młodości, o jego drodze do kapłaństwa, bardzo trudnej, uwieńczonej przyjęciem święceń kapłańskich samotnie w kaplicy katedralnej we Włocławku 3 sierpnia 1924 r. Będziemy mówić o ziemi dzieciństwa i młodości uświadamiając sobie jak bardzo ważną rzeczą jest przywiązanie do swojej Ojczyzny, jej umiłowanie, zawsze później obecne w jego życiu.

Druga konferencja jutro, ta wieczorem, będzie poświęcona okresowi w latach 1924 – 1946. Ksiądz Stefan Wyszyński był najpierw wikariuszem w katedrze we Włocławku, potem skierowany na studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Uwieńczył je doktoratem, wrócił do Włocławka, i tam był wielkim społecznikiem, wychowawcą kapłanów, a także redaktorem. Odbył wielomiesięczną podróż po Europie Zachodniej. Poznał problemy ówczesnych robotników. Wrócił do Włocławka i przyglądał się problemom społecznym w Polsce. Dobrze wiemy, że w tym czasie, w tym okresie, na wschód od nas, zbierała już swoje żniwo rewolucja bolszewicka, której pokłosie stało się także i naszym udziałem.

A potem wybuchła wojna. I w losach kardynała Wyszyńskiego, wtedy jeszcze ciągle księdza, odbijały się losy milionów Polaków. Będziemy rozważać także ten etap jego drogi życiowej. A potem czas, w którym rozpoczął się okres powojenny i powojenna odbudowa.

We wtorek rano przedmiotem medytacji będą lata 1946 – 1956. W 1946 r. ksiądz Stefan Wyszyński został biskupem lubelskim. Był nim dwa lata, po czym został mianowany arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim. Od tej pory jego życie wiąże się z tą katedrą, z tym miejscem, i z katedrą prymasowską w Gnieźnie. Będziemy mówić o trudnym czasie stalinizmu, walki z Kościołem, ideologii, która obracała się przeciwko wierze. Będziemy mówić o postawie Prymasa Tysiąclecia zakończonej słynnym *Non possumus — Nie możemy*, nie możemy ustąpić więcej! I tym, co nastąpiło potem — uwięzieniem prymasa i jego przetrzymywaniem w czterech kolejnych miejscach odosobnienia, w czterech kolejnych miejscach internowania, co trwało do 56 r.

A on tam w cierpieniu dojrzywał. Uświadomimy sobie i powiemy, że nie ma chrześcijaństwa bez przyłgnięcia do krzyża, bez wierności krzyżowi. Że nasieniem chrześcijan jest krew męczenników. I prymas Wyszyński doświadczył tego. Doświadczył także zdrady i samotności.

Podczas czwartej konferencji we wtorek wieczorem będziemy mówić o latach 1956 – 1966. Prymas wrócił tryumfalnie do Warszawy. Postawił konkretne warunki władzom politycznym, które początkowo zostały spełnione, i podjął wielki program duchowej odnowy narodu, który znalazł wyraz w obchodach wielkiej nowenny, która przygotowywała do uroczystości, do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Prymas dobrze wiedział, że największym naszym wrogiem są nasze narodowe wady. I owa nowenna miała naród odrodzić, i rzeczywiście pod wieloma względami go odrodziła. Tak, że w tym obozie politycznym, w którym żeśmy się znaleźli, sytuacja duchowa i religijna Polaków była inna, dużo lepsza, niż innych ludów i narodów. Zawdzięczamy to jemu, jego mądrości, jego wierze, jego niezłomności. Był to również czas II Soboru Watykańskiego, w którym kardynał brał udział. W tym okresie też na scenę polskich dziejów wchodzi ksiądz, biskup, i kardynał Karol Wojtyła.

W środę rano przedmiotem medytacji będą lata 1966 – 1978, czas posoborowy, czas przenoszenia do Polski reform, różnych reform, także liturgicznych. Czas trudny, czas przemian społecznych i politycznych, czas fermentów najrozmaitszych w których także pod różnymi szyldami, czasami wrogości wobec Kościoła, podejmowano najrozmaitsze działania. Prymas był w tym wszystkim bardzo wyważony, bardzo ostrożny, bardzo mądry, a jego siłę stanowiła Jasna Góra, zaufanie Bogu, i rozeznanie ludzkich sumień.

A apogeum tego stanowił 16 październik 1978 r. I na ostatniej konferencji w środę wieczorem będziemy mówić o ostatnich latach życia wielkiego Prymasa Tysiąclecia. O latach, które poprzedziły jego śmierć, i o znaczeniu i roli, jaką on ma dla nas.

Moi drodzy! Wiem dobrze, że jest rzeczą niemal niemożliwą, a w każdym razie trudną, aby brać udział we wszystkich konferencjach. Zapewne będzie tak że ci, którzy zdecydują się na uczestnictwo we mszy św. i w tej wspólnej medytacji, będą mogli być obecni rano bądź wieczorem. Chciałbym zaplanować tę refleksję tak aby ci, którzy będą wieczorem, wysłuchali także krótkiego streszczenia tego, co będzie rano. A ci, którzy przyjdą rano, wysłuchali krótkiego streszczenia tego, co było poprzedniego dnia wieczorem. Bardzo bowiem chciałbym, żeby dla wiernych biorących udział w rekolekcjach, żeby ta nasza medytacja ułożyła się w pewien ciąg i przypomniała nam piękne, wspaniałe, poruszające, trudne i przepelnione cierpieniem, ale zdominowane przede wszystkim nadzieją i ufnością, życie wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Jestem przekonany, że tej medytacji towarzyszy jego obecność. Nie tylko obecność jego doczesnych szczątków, ale fakt że on, po drugiej stronie życia, Sługa Boży, jest razem z nami i wspiera nas w tej medytacji, której osnowę on stanowi. Zapraszam zatem bardzo serdecznie do tej wspólnej refleksji. Powtarzam — jest o tyle wyjątkowa, że odbywa się przy jego grobie. Tak spłacamy mu dług, a zarazem tak przygotowujemy się do obchodów Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. Tak przygotowujemy się również do obchodów 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II, która w tym roku przypada w Wielki Piątek. Bardzo chciałbym, żeby przeżywanie tej 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II szło w parze, i zostało poprzedzone refleksją, medytacją nad życiem kardynała Wyszyńskiego. Bo życie tych dwóch ludzi, ich losy, i losy Polski, zostały tak wypisane przez Boga, że one są w gruncie rzeczy nierozłączne.

I dlatego właśnie zapraszam do udziału z nadzieją, że znajdziecie dość czasu i sił, abyśmy wspólnie przybliżyli sobie tę wielką postać. I abyśmy jednocześnie zadali sobie pytania, które nas dotyczą. Bo poznając te kolejne etapy życia wielkiego Prymasa Tysiąclecia będziemy mogli je odnosić także do naszego życia. A skoro chcemy ukazać tak wzniosłe horyzonty wiary, to ufamy, że w tym duchowym wysiłku towarzyszy nam i prowadzi nas Chrystus. On, który usposabia nasze serca do takiej medytacji, daje nam też siłę, abyśmy odczuli jej błogosławione owoce.